

SZTAB KOMUNY w ręku policji warszawskiej

Sensacyjne aresztowania w Otwocku

Władze bezpieczeństwa odniosły znów wielki sukces w walce z kręcią robotą komunistów, podkopujących byt i ustrój Państwa Polskiego.

Przed kilkoma tygodniami przekroczył granicę polsko-sowiecką niejaki Izrael Zimmerman. Władze bezpieczeństwa, poinformowane w porę, że jest to specjalny wysłannik Kominternu, mający na celu rozwiniecie pewnej akcji w Polsce, oto czyli gościa z za kordonu szczególnie troskliwa opieka.

Każdy krok Zimmermana znany był doskonale władzom bezpieczeństwa.

Zimmerman zameldował się w Komitecie centralnym Komunistycznej Partii Polski, skąd odkomendowano go jako „literata-fachowca od propagandy” do biura żydowskiego partii.

Na posiedzeniu Senatu

W czwartek, dnia 15-go b. m., odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu.

Na porządku dziennym tylko jeden punkt: wybór 2 członków i jednego zastępcy komisji kontroli długów państwa.

20 pogrzebanych w tunelu

Czy da się uratować

SAN FRANCISCO, 10.1. — Wskutek zawalenia się wejścia do tunelu w dolinie Hetch-Hetchy zasypanych zostało 20 robotników.

Załoga ratownicza usiłuje wprowadzić do tunelu rurę, doprowadzającą powietrze, spodziewając się, iż w ten sposób uda się zasypanych ocalić.

Katastrofa w obłokach

MADRYT, 10.1. Wskutek uszkodzenia motoru spadła tu awionetka.

Pilot i jeden pasażer odnieśli ciężkie rany.

Aparat uległ zniszczeniu.

G. G. G. G. G. G.

Gaza Greta Garbo

NOWY JORK, 10.1. Gwiazda filmowa Greta Garbo podpisała kontrakt z wytwórnią w Hollywood z gaza 16 tysięcy dolarów tygodniowo.

Od tej chwili zaczął Zimmerman podróżować po całym kraju, ničem pracowity komiwojażer.

Po jakimś czasie Zimmerman stał się częstym gościem w Otwocku, gdzie zatrzymywał się w mieszkaniu swej „partymnej żony”, Anny Zimmerman. Była ona jedną z najszybszych kurjerek Kominternu w Polsce.

Wreszcie nadszedł odpowiedni moment i do mieszkania Zimmermanowej wkroczył oddział policji, drugi zaś oddział otoczył cały dom.

Zimmerman na widok policji zaczął szybko potykać jakieś kartki i gdyby nie natychmiastowa pomoc policjantów byłby się nimi udla-
wił, tyle bowiem naraz papieru we-
pchnął sobie do ust.

Aresztowano go wraz z „żoną” i urządzono w mieszkaniu zasadzkę,

która znakomicie się udała. W ręce policji wpadli kolejno: Izrael Gerst, sekretarz C. K. K. P. P., zaopatrzony w duże pieniądze, Sruł Meisenberg (Warszawa, Burakowska 8) członek C. K. K. P. P. Warszawa - podmiejska i Abram Ostrowicz (Warszawa, Żelazna 44), również z dużą gotówką, funkcjonariusz CKKPP.

Gdy zapytano Ostrowicza, pociąg przyjechał do Otwocka, odrzekł trochę zmieszany, że przybył aby słuchać koncertu radiowego, bo w Warszawie zgiełk uliczny psuje czystość odbioru.

Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu. Sędztwo prowadzi sędzia dla spraw szczególnej wagi p. Kwiatkowski.

PENSJE URZĘDNIKÓW nie ulegną redukcji

RZĄD WZYWA do obniżania cen nie zarobków

Jak donosiliśmy, ostatnie posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów poświęcone było sprawie walki z kryzysem ekonomicznym.

Otrzymujemy obecnie ważne informacje o tem posiedzeniu.

Rząd stanął na stanowisku, że zwalczając kryzys dążyć należy do podniesienia konsumpcji artykułów przemysłu i rolnictwa.

Rząd nie zapowiada środków administracyjnych w akcji obniżenia cen, zwraca się jedynie z apelem do przemysłowców aby we własnym interesie przeprowadzili akcję zniżkową.

Rząd dalej, jako pracodawca nie uważa za możliwe redukować płace urzędnicze. Wszelkie więc obawy i plotki na ten temat są tendencyjne.

Czerwone miny na Bałtyku

Okrety lecą w powietrze

Angielski kapitan oskarża Sowiety

GDYNIA, 10.1. — Przed kilkoma dniami zatonał na Bałtyku statek szwedzki „Torefel” z załogą liczącą 24 osoby. Kilka tygodni przedtem spotkał także los statek norweski „Tanja”.

Jak obecnie wyjaśnia się obydwie statki natrafiły na miny podwodne.

W ostatnim czasie zauważono na Bałtyku większą ilość łańcuchów oraz min podwodnych.

Kapitan statku angielskiego „El-gol”, który przez kilka dni bawił w porcie gdynskim, oświadczył, iż w czasie przejazdu przez Kattegat zauważył przed dziobem okrętu

wielką czerwoną minę podwodną. Kapitan w ostatniej chwili zmienił kurs, dzięki czemu uniknął katastrofy.

Według dalszych wiadomości mina została świeżo pomalowana czerwoną farbą, a to celem uchronienia powłoki stalowej miny przed rdzą. Ponieważ wszystko wskazywało na to, iż mina ta była najzupełniej świeża, sporządzona, przeto zwraca się podejrzenie przeciwko Sowi-
tom, iż z ich inicjatywy założono miny podwodne, które w ostatnich czasach w większej ilości przepły-
wają przez Bałtyk.

KRZYWDA berlińskich Polaków

Usunięto księdza-patrjotę

BERLIN, 11.1. — Tel. wł. — Oburzenie wśród berlińskiej kolonii polskiej wywołało usunięcie z parafii Lichtenberg księdza Polaka i zastąpienie go przez księdza Niemca.

Powodem usunięcia są zbyt

patryotyczne kazania, które, po polsku wygłaszał usunięty ks. proboszcz.

Trzeba nadmienić, że w samym Berlinie mieszka około 40 tysięcy Polaków-katolików.

Miss Johnson w Moskwie

MOSKWA, 10.1. — Dzisiaj tu z Warszawy lotniczka angielska miss Amy Johnson, którą powitali na dworcu przedstawiciele sowieckiego lotnictwa cywilnego i wojskowego, m. in. znany lotnik Czuchnowski, dalej przedstawiciele ambasady angielskiej i prasy.

Lotniczka angielska zabawi w Moskwie 3 dni i wspólnie z sowieckimi rzeczoznawcami lotniczymi rozpatrzy możliwości lotu do Pekinu.

Kolejarz rzucił się pod pociąg

BYDGOSZCZ, 10.1. Na dworcu w Lesznie zdarzył się wstrząsający wypadek samobójstwa.

Zwolniony z pracy 26-letni robotnik kolejowy, Szymański, w przystępie rozpaczy wybiegł na tor i rzucił się pod nadjeżdżający pociąg osobowy.

Zemsta kocicy

GRODNO, 10.1. — Tel. wł. — We wsi Tłumiechówce koło strażnicy KOP Łuski zdarzył się nie zwykły wypadek.

Półtoraroczny syn gospodarza Michała Miłardowicza, Janek, wrzucił w obecności kocicy, jedno z jej kociąt do pieca.

Kotka zabrała dwa pozostałe kocięta i wyniosła się z domu po paru dniach jednak powróciła, rzuciła się na śpiącego Janka i przegryzała mu gardło.

Tajemnicze porwanie urzędniczki

Zatrute papierosy... Auto... Porzucona na ulicy...

Policja warszawska stanęła na nogi zaalarmowana tajemniczą przygodą młodej 20-letniej urzędniczki, p. Ireny Z., zamieszkałej na Żoliborzu.

Na przystanku tramwajowym przy ul. Bielańskiej, do oczekującej na tramwaj p. Ireny podszło jakieś towarzystwo.

Działo się to o godz. 11,30 wieczorem.

Palono papierosy. P. Irena Z. poczuła mdły zapach, który był tak uderzający iż wkrótce straciła przytomność.

Odzyskała ją dopiero w szybko jedzącym samochodzie.

Obok niej siedzieli dwaj mężczyźni, z których jeden, widząc, że porwana odzyskuje przytomność podsunął jej pod nos watę

namoczoną jakimś odurzającym płynem.

Poraz wtóry p. Irena Z. odzyskała przytomność w pokoju jakiegoś mieszkańca leżąca na łóżku i słyszała rozmowę w dru-

gin pokoju na temat jej porwania. Po chwili wszedł jakiś mężczyzna i znów została uspijona watą namoczoną w narkotykach.

Ocknęła się wreszcie dziesięć godzin później.

na chodniku

ulicy Agrykola.

Policja warszawska prowadzi energiczne śledztwo przypuszczając że p. Irena Z. padła ofiarą nieudalnego porwania

jakiejś bandy

handlarzy żywym towarem.

000

Mordercy policjanta skończą życie w więzieniu

KIELCE, 10.1. Sad okręgowy skazał na bezterminowe więzienie braci Stanisława i Józefa Moldów oskarżonych o bestialskie zamordowanie posterunkowego Chojnackiego.

Przełom nie ustalili, który z braci był właściwym mordercą.

000

Wielkie łowy w Białowieży

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj specjalnym pociągiem do Białowieży na polowanie. Wśród gości p. Prezydenta znajdują się: Marszałek Senatu Raczkiewicz, min. Janta-Polczyński, gen. Sosnkowski, Rydz-Śmigły i Fabrycy, oraz wojewoda Kościelkowski. W Białowieży odbędzie się t. zw. wielkie łowy na grubą zwierzynę.

000

Żebracy wygrali na loterii

MADRYT, 10.1. — Tel. wł. — Wielki los loterii, wynoszący 6 milionów pesetów padł na numer będący w posiadaniu związku żebraków madryckich.

000

Płk. Mazurkiewicz ranny

KRAKÓW, 10.1. (Tel. wł.). — Pułkownik Mazurkiewicz, komendant pociągu pancernego podczas przejażdżki motocyklem w okolicach Niepołomic, padł ofiarą wypadku i uległ złamaniu ręki i nogi. W stanie ciężkim przewieziony został do szpitala w Warszawie.

000

Lokout tkaczy

LONDYN, 10.1. — W dniu dzisiejszym w Burnley rozpoczął się lokout 25.000 robotników tkackich przemysłu bawełnianego.

000

Dzień niejasnych sytuacji

Dzień dzisiejszy nie należy do pomyślnych. Rano nastroje wprowadziła niecodzienna, lecz i niemiła. W południe i wieczór — zamieszanie, dysharmonie, obawy i przykre przeżycia.

Jednym słowem, niedziela dzisiejsza należy do dni fatalnych.

Chcemy POKOJU!

Exposé min. Zaleskiego

Na komisji spraw zagranicznych sejmku, minister Zaleski wygłosił obszernie exposé o drogach polityki zagranicznej Polski.

Na wstępie p. minister zaznaczył, że nad obecną sytuacją międzynarodową ciąży poważny kryzys gospodarczy. Polska polityka zagraniczna musi dziś znaleźć większe niż kiedykolwiek oparcie w zwartych siłach narodu.

Hasłem naszej polityki zagranicznej jest pokojowość.

W groźnej chwili kryzysu szukamy kontaktu i przyjaźni z wszystkimi państwami.

Minister podkreśla inicjatywę Polski dotyczącą organizacji państw rolniczych. Polska zawarła ostatnio 7 różnych umów z dziedzin gospodarczej, finansowej, komunikacyjnej i t. d.

Rok bieżący będzie okresem wyjątkowej pracy przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej.

Dążeniem naszej polityki w tym względzie jest jaknajdalej idąca redukcja zbrojeń, oczywiście z warunkiem, aby wszelkie ograniczenia nie zagrażały naszemu bezpieczeństwu.

STALOWE PTAKI POLSKIE zagnane burzą do Niemiec

BERLIN, 10.1. Trzy polskie samoloty wojskowe lecące z Krakowa do Grudziądza, wskutek zademni śnieżnej zabiły na terytorium niemieckie.

Dwa z nich wylądowały pod Opołem. Oficerów - pilotów aresztowano. Jeden z nich nazywa się podobno Hugo Wolf. Pochodzi z Niemiec. Jest tak zdenerwowany mo-

żliwością podejrzenia, że załadował umyślnie na teren niemiecki, że żądał rewolweru, aby popełnić samobójstwo.

Trzeci samolot osiadł dalej za Opołem. Pilot dowiedziawszy się, że jest na terytorium Niemiec zdążył wystartować i odleciał do granicy polskiej.

3 lata więzienia Za co? Pomyłka sądowa

Sąd Najwyższy zatwierdził uniewinniający wyrok sądu apelacyjnego w sprawie nauczyciela Kazimierza Trybusiewicza, oskarżonego o zamordowanie inspektora szkolnego, k. p. Stadnika.

Jak wiadomo pierwsza instancja wydała wyrok, skazujący na 5 lat ciężkiego więzienia.

Trybusiewicz przebywał w więzieniu zgóra 3 lata.

Biała śmierć w Rosji 238 zmarniętych trupów

MOSKWA, 10.1 (Tel. wł.). — Wycieńczona głodem, odziana w łachmany ludność Rosji ginie masami od strasznych mrozów, jakie zapa-

nowały. W ciągu dwóch dni 6 i 7 stycznia w Leningradzie padło trupem od mrozu 238 osób. Od paru dni większość urzędów i wszystkie szkoły są zamknięte.

Skarb w klejnotach czerwonego posła w spódnicy

SZTOKHOLM, 10.1. Posel szwedzki w Szwecji pani Kollataj, która stała przed kilku dniami przed komisją w Moskwie celem oczyszczenia się z zarzutów pro-

wadzenia na swoim stanowisku burżuazyjnego trybu życia została ułaskawiona.

Musiała jednak przywieść do Moskwy wszystkie klejnoty które z polecenia komisarzy ludowego skarbu Grytko zostały skonfiskowane.

A był to nie mały majątek, jaki pani Kollataj zdołała uzbierać, wynosił bowiem w samej tylko biżuterii 100 tysięcy dolarów.

GIELDA

Dolar 8.95.
Dobrowka 6% 67 — 69.
Bank Polski 152.50.

Praca we

w komisjach Sejmu

Komisje sejmowe rozpoczęły intensywną pracę. Wczoraj obradowała komisja spraw zagranicznych, której przewodniczącym wybrano posła Radziwiła (BB), zastępcą posła Hołowkę (BB).

Komisja budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa komunikacji. Cały kompleks wniosków, uzgodnionych z rządem, a złożonych przez referenta posła Brzózke (BB), zmierza do zmniejszenia o sumę 59 milionów złotych, rozchodów i dochodów.

000

Sejm we wtorek

Plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się prawdopodobnie już we wtorek, dnia 13 stycznia.

000

Zły tydzień na rynku pracy

Ubiegły tydzień zaznaczył się znacznym wzrostem bezrobocia w Polsce.

Liczba bezrobotnych wzrosła o 15.384 osób i wynosi obecnie 303.148 ludzi.

000

Krótkie nowiny

— Minister przemysłu i handlu Prytor wjechał do Odyni na inspekcję portu i podległych mu instytucji morskich.

— Bilans Banku Polskiego został przewidywanie zamknięty. Wysokość dywidendy dla posiadaczy akcji wynieść prawdopodobnie 15 proc.

— Na Bałtyku zaczyna się zima. Pojawia się kora. W ciągu stycznia uda się zapewne utrzymać normalną żeglęgę.

— Cukiernia warszawska produkująca w czasie kampanii zgórą 5 milionów ciastek. Ułożone jeden obok drugiego — „wypaczowały” by drogę z Warszawy do Krakowa.

— Trzy restauracje w Warszawie otrzymały prawo otwarcia do godz. 7 rano.

000

Dziś szary dzień

Dzień dzisiejszy będzie przeważnie pochmurny, ranek mglisty. Padnie trochę niewielki śnieg. Późatem lekkie mrozy i słabe wiatry północne.

DON ŻUAN W SIECI

złowiony w wannie przez męża-rogacza

Plusk wody zdradził niewierną Salcię

• Nie każdy ma szczęście do wiernej żony. Tak już jest na świecie, że komu powodzi się w handlu, u tego z powodzeniem w miłości jest rozmaicie.

Do tego smutnego przeświadczenia doszedł również już w pierwszym roku małżeństwa p. Izrael Benkiel, znany kupiec z ul. Muranowskiej. Krótko mówiąc co do wierności żony pozbył się wszelkich złudzeń od czasu gdy pewnego wieczoru wrócił „z kina” bez bluzki.

Wykrył potem że bluzka ta znajduje się w zbiorach znanego don żuana, p. Mietka Karpi. Niezależnie od tego podejrzewał żonę także o zdradę z bratem Mietka, p. Aronem Karpiem.

Od tej pory zdawało się że po godzinie się z losem. Dochodziły go słuchy, iż podczas częstych jego wyjazdów jeden z donżuanów bywa u jego żony, przy czym zawsze korzysta z okazji aby się wykąpać w domowej łaźnie p. Benkiela.

Pewnego dnia p. Izrael powrócił z Gdańska na dwa dni przed zapowiedzianym terminem. Pani Sala była już w łóżku, cała

w koronkach i rumieńcach.

— Izus, wracałeś, jak to słodko, że przyjeżdżałeś już do swojej małej żonczki!

— Salunia, co się stało, co? Może ty chora jesteś? — zapytał zdziwiony niezwykle u chłodnej zazwyczaj małżonki, przyjacieli!

— Coś nie wiem!... Ale tak się teskniam za tobą... Desdemonie ty mój!

— Uj nie dobrze! — pomyślał mąż. I nagle zrozumiał wszystko.

Z łazienki doleciał go cichy plusk wody w wannie.

— Kto się tak rzucił w wannie? — spytał zjadliwie.

— Karp... się rzucił...

— Który karp się rzucił, ten od suszone śliwki i południowe owoce czy Aron — śruby i drut kolczasty. Więcej Karpy nie znam.

— Nieznośnik i dowcipas ty mój figielnik, krotocierwik słodki. Ryba się rzucił co na jutro kapowałam ją dla ciebie!

— Pójdę jej oglądać...

Jak burza wiarogł...

zazdrośny mąż do łazienki.

Siedzący w wannie błędy z przeżeniami kochanek, którym nie

był jednak żaden z p. Karpi dał nurka do wody.

— Rybucha ty moja, ja zaraz cię pójde wyłapać z siecią.

Tu p. Izrael zerwał w szczy od lata na ścianie hamak, owinał weń ociekającego wodą rywala, zawiązał, wyniósł do sieni i spuścił ze schodów.

Długo wierzył i rzucał się w sieć p. Moniek Hufnagel (jedwab) zanim przy pomocy dozorczy wypłatał się ze zdradliwych sznurków.

Podobno ma zamiar zaskarżyć p. Benkiela do sądu o zwrot kosztów leczenia grypy, której się wówczas nabawił.

Zapałki i zapalniczki w gabinecie Komisji Sejmu

Na posiedzeniu wczorajszym Komisji skarbowej obradowano nad projektem ustawy o pożyczce zapalniczej, w sumie 30 milj. dol.

Pierwszy zabrał głos referent pos. Giliński.

Nowa umowa przedłuża dzierżawę o lat 20. Podatek od zapalniczek podwyższony ma być dla zapalniczek kieszonkowych z 1 do 10 zł., ściennych z 5 — 25. Dochód skarbu wynosić ma 25 400 000 zł., t. j. o 149 milj. więcej w stosunku

do umowy dotychczasowej.

Dodatnia strona pożyczki jest m. in. jej niskie oprocentowanie. Już po dołączeniu udziału spółki w pożyczce cen zapałek oprocentowanie wynosi 9 44 proc.

W dyskusji zabrał głos p. minister skarbu Matuszewski, który odpiął dwa najczęściej wysuwane zarzuty: podwyżki cen zapałek i wycofania podatków Spółki.

Po mowie p. Ministra przystąpiono do dalszej dyskusji.

Warszawie trzeba szkół

Skąd wziąć pieniędzy?

Na najbliższym posiedzeniu komisji budżetowej magistratu rozpatrywana będzie ciężka sprawa znalezienia pomieszczeń szkolnych dla dwunastu tysięcy dzieci, które już w przyszłym roku podlegać będą przymusowemu nauczaniu.

Trzeba będzie na ten cel „wykre-

cić” z budżetu jakieś dwa i pół miliona złotych.

4 tysiące głodnych

Wobec wzrostu bezrobocia w Warszawie obywatelski komitet pomocy społecznej oblicza, że powinien wydawać około 10 tysięcy obiadów dziennie.

Obecnie zgóra 4 tysiące osób odchodzi codziennie od kuchni komitetu bez posiłku, ze względu na brak funduszy w kasie komitetu.

„Kontrewolucyjne” oświadczyły

Przyjaciółka lat dzieciennych

Wtraciła „narzeczonego” do więzienia

Bolszewicka „Krasnaja Gazeta” podaje taki oto wypadek z życia w „raju sowieckim”.

Niejak A. Poszniakowicz otrzymał polecenie udania się na Sybir, gdzie wakowała dla niego posada. Ponieważ jednak wolął on pozostać w Leningradzie, odmówił spełnienia rozkazu, a jako powód podał niemożliwość rozstania się z żoną. Poszniakowicz był jednak kawalerem, więc czempredzej napisał list do przyjaciółki z dawnych lat. List ten brzmiał i n.:

„Oleńko, droga, wkrótce przyjeżdżam do Moskwy specjalnie po to, żeby się ożenić z Tobą. Chciałbym wypędzić na Syberję, a jedynie co może mnie po-

zostawić tu lub w Moskwie — to ożenek. Ty zgodzisz się namiętnie. Jesteś moim najlepszym przyjacielem od lat dzieciennych, dlatego więc do Ciebie zwracam się”.

Wszystko mógł przypuszczać nieszczęśliwy „narzeczonego” z młodu, ale że zamiast ożenku lub w najgorszym razie posady w Syberji, dostanie się do GPU pod zarzutem kontrrewolucji, sabotażu i... obrazy moralności, spowodowanej w obecności urzędnika państwowego — tego spodziewać się nie mógł, nie wiedział bowiem, że tego ukochanego jest agentem GPU, owym „obrażonym urzędnikiem państwowym”.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Z Warszawy

JÓZEFA GAWĘDY

Zaledwie wczoraj rano zwróciłem się do Czytelników z prośbą o rady dla trójkąta udręki: zdradzonej żony, niewiernego męża i nieszczęśliwej kochanki, szalących wyjścia z błędnego koła, a już wieczorem blelił się na moim biurku stos listów.

Oto dwa z pośród nich.

„Z prawdziwym wzruszeniem śledzę dzieje „grzesznej miłości” p. Edwarda. Chwilami zdaje mi się, że przeżywam po raz drugi swój własny dramat. Ja również ocalałem dawną swoją miłość, lecz zostałem z niej uleczonej dobrocią, takiem i wyrozumiałością swej żony. Dlatego pani Edwardowej doradzić mogę: zadanych lez i wyrzutów. Pogoda, spokój i miły przytulny nastrój w domu. Mąż sam wróci — jeśli jest człowiekiem honoru.

Wiktor B.

Drugi brzmi nieco inaczej.

„Wszystkie trójkąty to zawracanie głowy. Wziąć chłopaka krótko. Odprowadzić z biura do domu, krokiem się nie dać ruszyć. W razie potrzeby buty pod klucz. Pomocze napewno.

Z poważaniem

Natalja Kowalska

matka trzech zameżnych córek.

Zadzwoń do mnie znany artysta malarz młodszej generacji p. Cz. N. Prosi o ratunek.

W najbliższą środę ma w 8 oddziale sądu grodzkiego sprawę o eksmisję z pracowni i mieszkania (Złota 33 m. 24a). Winien jest komorne za czas dłuższy. Nie w tem niema dziwnego. — „Dzieci muzy” przeżywają ostrą kryzys. Obrazów nikt nie kupuje.

Pozwalam sobie zwrócić się na tej drodze do właścicieli domu z propozycją. W pracowni artysty znajduje się wiele pięknych obrazów, które mogłyby być prawdziwą ozdobą salonu W. Pani.

Możeby tak zamias: sprawy są dowol, zamienny handel?

...A dziś w Expressie Porannym:

— Rządowy plan walki z drożyzną wyrobów przemysłowych.

— Nota niemiecka w sprawie

Przystanąć, posłuchać

Koncerty uliczne

Magistrat warszawski ma zamiar ustawić w ogrodach oraz na placach spacerowych megafony, które transmitowałyby radio-koncerty oraz radjoodczyty.

Bardzo dobry pomysł. Kiedy do czekamy się realizacji.

przelotu samolotów polskich nad terytorium Rzeszy.

— Wincenty Rzymowski —

„Rodowód władzy”.

— Przedstawiciele magistratu warszawskiego o bezrobociu — dalszy ciąg ankiety.

— Wystawne uczyty komunistów warszawskich w Otwoku.

— W królestwie tańczących nówek Opery warszawskiej.

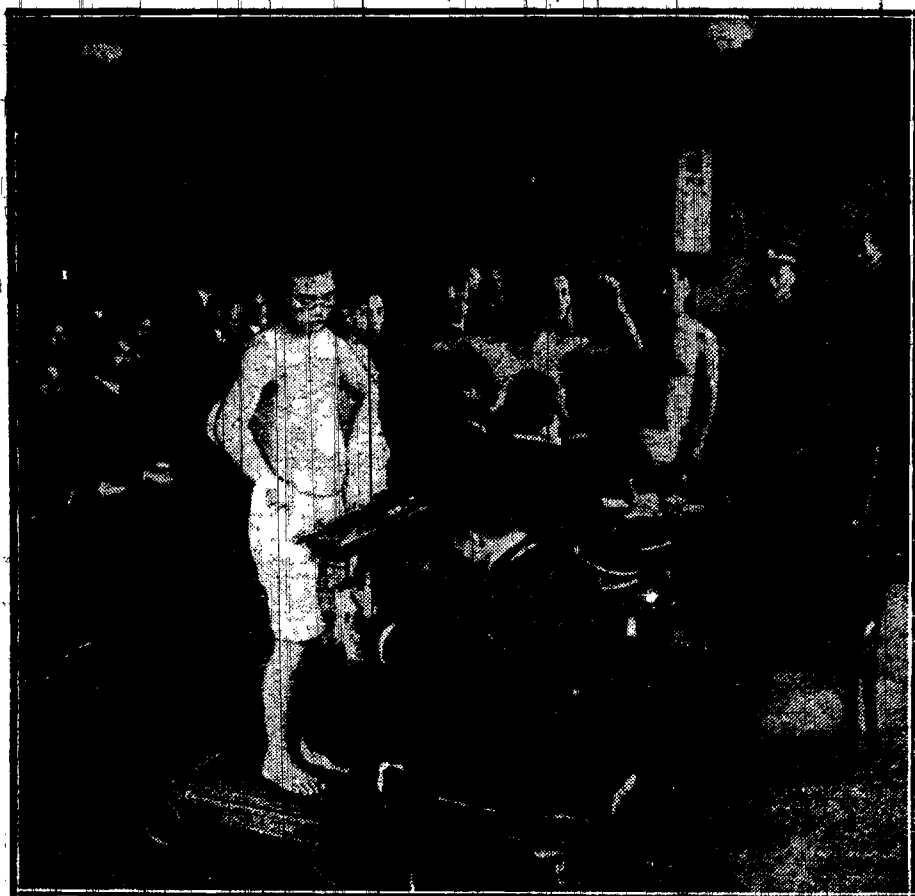
— Na str. 8-ej opis ponurej epidemii darcia chałatów starożytnych obywateli na Nalewkach w Warszawie.

„Sala tortur“



Cwiczenia poranne tancerek kabaretowych przypominają czas średniowiecznej inkwizycji.

Czy aby przyjmą?



Troska maluje się na twarzach kandydatów do policji japońskiej, badanych przez komisję lekarską w Tokio.

Poco jechać aż w Tatry?...



Bielany, historyczne Bielany podwarszawskie, ubrane w stary, piękny las, pełne sympatycznych wzniesień — dotychczas martwe w zimie, ożywiły się od dwu lat pod tchnieniem... sportu narciarskiego.

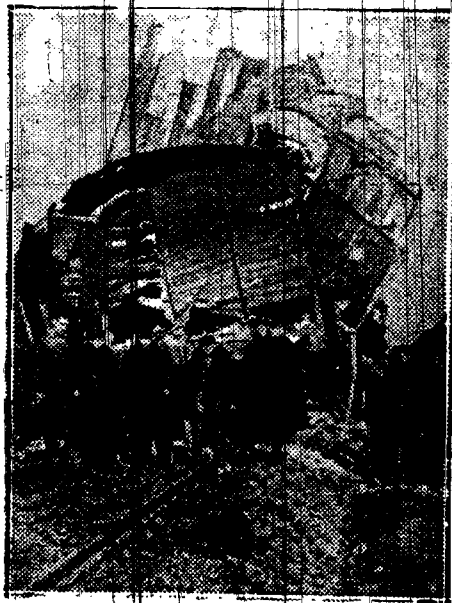
Kogo nie stać ze względu na brak czasu lub gotówki na wyjazd w góry, bierze „deski“ na pięcy i maszeruje na Bielany.

Zbiera się tam w pogodny dzień niedzielny po 300 — 500

osób. Znaczny odsetek miłośników królewskiego sportu, to narciarze zaprawiający się przed wyjazdem na dalsze wycieczki w góry.

Fotografia powyższa przedstawia „bohaterski szus“ trójki nowonarciarzy atakujących wzniesienie z pokaźną dozą lęku. Nogi szeroko rozstawione, ledwie ruszyli z miejsca, a już „płują“, żeby nie dopuścić do „zawrotnej“ szybkości.

Wagon śmierci



w którym 12 osób zginęło, a 18 odniosło rany, w katastrofie pod Madrytem.

PRAWDZIWI PRZYJACIEL

— Przyjdź dziś do nas na obiad. Moja żona pierwszy raz sama przyrządza wszystkie potrawy.

— Dobrze, zawsze gotów jestem stać przy tobie w szczęściu i w nieszczęściu.

TRAGEDIA PRZEWODNIKA

Zaspalski opowiada o swych przygodach w górach:

— Postanowiłem sobie nigdy więcej nie wchodzić na szczyty. Wyobraź sobie, że w moich oczach upadł w przepaść przewodnik.

— Ach, jakie m okropne!

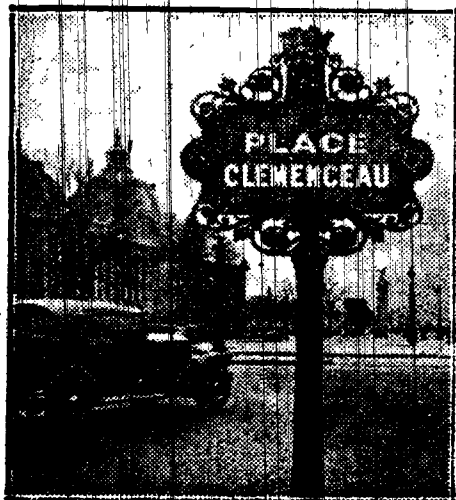
— Tembardziej, że był to nowosienki przewodnik, dopiero co kupiony w księgarni w Zakopanem.

Na karnawał



Pracowni mask pospiesznie wykańczają zamówienia.

Pamięci „Starego Turgysa“



poswiecony będzie pomnik na placu Jego imienia w Paryżu

Powódź pod ziemią



Stacja londyńskiej kolei podziemnej Tottenham Court Road zamknięta z powodu zalania wodą z rurociągów kanalizacyjnych

Jazzband kuchenny



Kucharz berliński p. Bishop potrafi zastąpić całą orkiestrę jazzową przy pomocy sprzętów kuchennych.

ANEGDOTY I KAWAŁY

ŚWIETNIE SIĘ SKŁADA...

— Panie p'sorze, czy można być ukaranym za coś, czego się nie zrobiło?

— Nie, mój chłopcze.

— To doskonale, bo ja właśnie nie napisałem ćwiczenia domowego.

ON MA ZAWSZE RACJE

— Pańskie serce jest zupełnie zdrowe. Z tem sercem może pan dożyć 70-ciu lat.

— Ależ panie doktorze, ja mam właśnie 70 lat.

— No widzi pan, nie mówięm?

MEGALOMAN

— Zdaje mi się, panie dyrektorze, że będziemy mieli mróz.

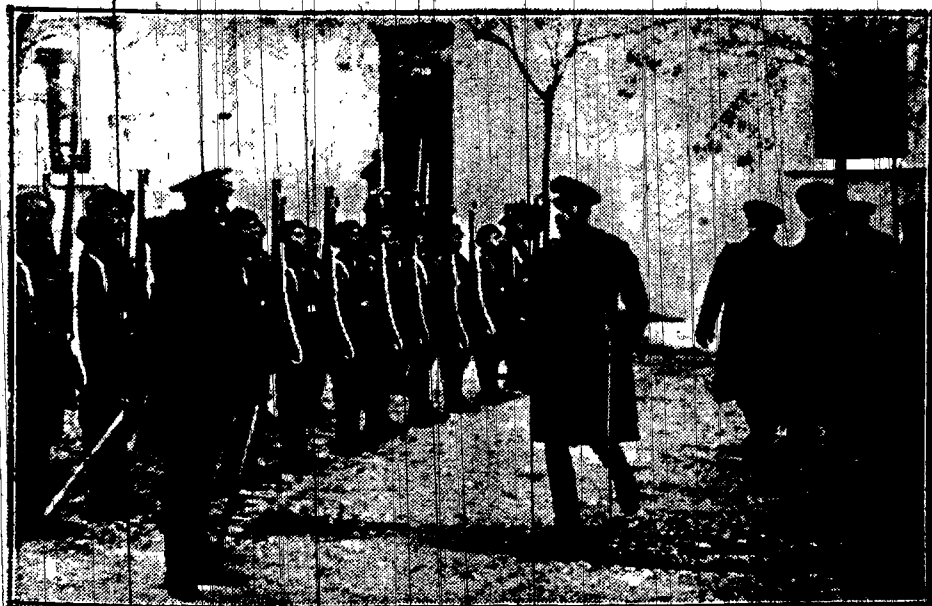
— „Będziemy mieli”? Odkąd to pan jest współwłaścicielem firmy?

Drozkoszne bliźnięta



Nawet flegmatyczni synowie Albionu ożywiali się na widok znakomitych tancerek lodyńskich Sisters G.

Ku czci Boliwara



Twórcy niepodległości państw Ameryki Południowej odbyła się w setną rocznicę jego zgonu w Mardycie narada wojskowa

Ministrowe -- kucharki



Żony ministrów japońskich na kursie wstępnym gospodarstwa domowego

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

8) Dzieje życia powojennych ludzi

Otworzył ją sobie i dość niepewnie ruszył w kierunku garstki osób, kierujących akcją ratowniczą. Ewa Turno stała pomiędzy dwoma gentlemanami; wpatrzona tępo w ogień, potakiwała z zaciśniętymi kurczowo szczękami wywodom toższego sąsiada, ale Rafał, stojący na uboczu był pewien, że nie wiele rozumiała, co do niej mówiono w takiej chwili. A barczysty pan mówił właśnie:

— Nie rozumiem doprawdy, czemu się tak guzdrają. Natrę im uszu, co się zowie. Kiedy wsiadałem w auto, zaprzęgli już konie do beczkowozu. Ach, te nasze ochotnicze sraże pożarne! Nie daj Boże, żeby się kiedy jak! szyb zapalił; wszystko poszłoby z dymem... Całe szczęście, że kolega Rogers mnie ubiegł...

— A mój droga być długi więcej, mister Rojek, — odparł szczupły gentleman, nie wyjmując fajki z zębów.

— Widocznie u pana wcześniej pożar spostrzeżono.

Dyrektor „Polish Petroleum Company” szukał w pamięci polskich wyrazów, aż zniecierpliwiony burknął coś po angielsku, czego Rafał nie zrozumiał, bo em z bogatego języka Szekspira znał tylko te słowa, które znalazł w sprawozdaniach sportowych, ale Rojka aż poniosło. Odzwał się ostro i dwaj konkurenci rozpoczęli ożywioną sprzeczkę w angielskim języku, zapominając o Ewie, która skwapliwie z tego skorzystała, odsuwając się od nich.

Denerwowały ją niewypowiedziane nie-szczere kondolencje tych potężnych sąsiadów, oraz ich usłużność w ratowaniu jej dobytku; była głęboko przeświadczona, że w duchu radowali się z jej nieszczęścia, mogącego przyspieszyć upragniony dla nich moment jej bankructwa i licytacyjnej sprzedaży Borów. Tylko dlatego straż pożarna z szwów Rojka tak się dziwnie guzdrała i tylko dlatego Rogers pierwszy przybieżał, by zakasować rywala, a za-skarbić sobie wdzięczność dziewczyny; różnymi drogami dążyli do tego samego celu, i udając współczucie, pragneli gorąco, by budynki folwarczne Borów spłonęły do ostatniego. O, tak, byle tylko ziemia została, a o to nie było strachu. Byle zagarnąć te ziemie i ryć w niej cuchnące, brudne szyby na szczątkach stuletniego parku, na gruzach odbudowanego dworu...

Niemal jednocześnie z ochotniczą strażą zakładów Rojka nadjechał chłopska podwoda komendanta posterunku P. P. w Rozłacie, a wraz z nim czterech policjantów. O ugaszeniu stodoły i sterty nie było już mowy, wyteżono więc wszelkie siły w tym kierunku by ogień nie przerzucił się na sąsiednie zabudowania, co, przy wzmagałym się wietrze, było zupełnie możliwe, nawet prawdopodobne.

Akcję ratowniczą utrudniał brak wody. Maleńki stawek obok czworaków, miejsce „spotkań towarzyskich” kaczek i gęsi, wypompowano niemal do dna, do rzeczki było zbyt daleko, więc dwa beczkowozy z Rozłaki miały stanowić rezerwę. Ilekroć płonący wiecheć słomy opadł na dach spichrz lub obory, pompa szła w ruch i skąpy natrysk cennej wody tłumiał niebezpieczeństwo w zarodku. Trzeci beczkowóz, już

próżny, wysłano do rzeki, a konie rwały z kopyta, przerażone rykiem komendanta posterunku. Stary policjant pisał się z wściekłości.

— Utrapienie z tym dworem, — namykał, rozpanietując etapy swych niefortunnych łowów na „ducha”, a teraz znów pożar. I nie zwyczajny pożar od pioruna, czy z nieostrożności, ale podpalenie. Może nie? A te resztki zwałonego lontu, które sam znalazł pod okapem drugiej stodoły, to co? Komendant z Rozłaki miłował spokój nade-wszystko. Rozumiał, że nie wszyscy ludzie są święci, że może się orzytrafić kradzież polna, no, niechby i domowa, że się ludziska urzną i pobiją, ale grubszych „kawalków” nie cierpiał. Z rozrzewnieniem wspominał ów ranek, kiedy idąc brzegiem rzeki, ujrzał napuchłe ciało towarzysza; zepchnął je łagodnie na wodę i pomyślał sobie w rejon komendanta sąsiadniego posterunku, który, o ile nie był równie dowcipny, miał ciężką orkę z protokołami, z sekcją, z dochodzeniem, z komisją sądowo-lekarską, z podwodami i z nożem. No, tak. Ale wyeksponuj tu „ducha” do rejonu kolegi - sąsiada, albo zataj taką zbrodnię, jak podpalenie. Ani mowy niema! Poprostu: pech!

Rafał Królik obserwował uważnie bohaterów swej czarnej listy. Wszyscy zachowywali się bez zarzutu, za wyjątkiem Immerglück, którego jeszcze nie miał okazji poznać, i którego tu nie było... Rojek dyskutował nadal z Rogersem, Andrzej Barski w kostiumie strażaka lał w ogień z brawura, jakby jakie bezcenne skarby spoczywały w dogorywającej kusteli stodoły. Kochał aż zachrynąć od komendowania ogólnymi formułami, dwójka imion Gladyszówna mogła być z powodzeniem zastąpić pełny beczkowóz, tyle że ciętko nieustannie z jej przerażonych oczu, zaś Jan Priwim wyglądał jak Niobe, skamieniała z bólu po stracie swej licznej procrentury...

— Tyle dobytku z dymem, — mowiarzał kiwając głową ponuro. Ocknął się z zadumy dopiero wtedy, gdy dwaj przemysłowcy, pogodzeni już snąc, bo nie mieścić i częstulicy się cygarem, nadeszli tak blisko, że przysłonił mu ogień. Rafał obserwował te trójkę bardzo troskliwie i zrobił spostrzeżenie, które go zadziwiło niemalo. Oto z oczu Priwima wystrzelił płomień śmiertelnej nienawiści, a twarz, zaczerwieniona od krwawych blasków pożaru wykrzywiła tu się w grymasie bezsilnej wściekłości i unodobniła się przedziwnie do morderczych podrażnień, lecz uwiązanych na łańcuchu buldoga.

— Ale którego on tak „kocha”? — zastanawiał się Rafał, podchodząc nieznacznie w tę stronę. Niestety, zapóźno. Dwaj panowie już odwrócili się frontem do Priwima, już zarzucili go pytaniami o Augusta Turne a niedawny buldog przeobraził się nagle w mruczącą z zadowoleniem kotkę; łasił się, składał, jak scyzoryk, odpowiadając nerzejmie na liczne pytania naftowych królików, a miódowy uśmiech stali mu ze szczerem zwykła ponurość zębów.

Obserwacje Rafała przerwał ostry pisk niewieści.

— Gore!.. Dwór gore!.. tam patrzcie... dach!

Zabeczana Amalia Pelagia dostrzegła to, co wszyscy przeoczyli. Oto osurzejszy snąc podmuch wiatru przenosił nad głowami zebranych mały snopek słomy, który spadł na kryty papa dachu domu mieszkalnego i dopiero tam rozgorzał jasnym płomieniem.

— Beczkowóz! — huknął Andrzej Barski: pochwytywszy leżącą nieopodal drabinę, popędził z nią w górę, w stronę dworu, a za nim garść ochotników, skorych do ratowania, ale niekarnych i hałaśliwych. Komendant posterunku ujął własnorożnie lejąc koni od pierwszego beczkowozu, podał je batem, gdy dopadł doń z boku Marcin Rogalik, stróż nocny i dworski kowal w jednej, zaspanej osobie. — Nie trza, panie komendanie. Tam mamy dużą beczkę z deszczówką.

Trzech formali, uzbrojonych w wiadra kopnęło się w tamtą stronę na wyścigi, aby w obecności dziedziczki okazać swą gorliwość, lecz wszystkich, nawet wózek z ręczną pompą i sikawką wyprzedził Rafał Królik...

— Precz! — zapiał takim głosem, że wszystkie spojrzenia przyciągnął ku sobie, niby magnes lekkie opilki żelaza. Wyrwał pierwszemu chłopu jego wiaderko i jał nim wymachiwać strasznego młyńca, broniąc innym dostępu do rzekomej deszczówki. Andrzej Barski skoczył w sukurs ochotnikom: odpychnawszy Rafała aż się zatoczył, zanurzył inne wiadro w beczce, krzycząc równocześnie w stronę komendanta, by unieszkodliwić szaleńca, utrudniającego akcję ratowniczą...

— Precz! — wrzeszczał dalej Rafał, schwycony mocno za kołnierz, przez przed stawiciela porządku publicznego. — Spalicie cały dwór, osły. To nie woda... to benzyna!

Barski wstępował właśnie na pierwszy szczebel drabiny, szczytem opartej o okno, kiedy zabrzmiął okrzyk małego reportera. Odruchowo pochylił twarz nad niesionym przez się wiadrem i odskoczył z okrzykiem zerozy. Ten człowiek mówił prawdę. W beczce, przeznaczonej na deszczówkę, była istotnie benzyna. Ścierpił na myśl, że gdyby nie ten krzyk ostrzegawczy, byłby chlustnął wiadrem benzyny na ogień. Ale ocknął się szybko z wrażenia: podał wiadro jednemu z posterunkowych, a sam ośpieszył na dach, zepchnął na ziemię płonący snopek, zadentał ostatni ślad ognia i pozostał na tej placówce, przewidując, iż wiatr może więcej takich gorejących pocisków tu przynieść ze sterty słomy.

Komendant posterunku stwierdził osobście jaką to niebezpieczną piecz zawiera beczka, snuł z obrzydzeniem no sumiennej analizie, polecił nakryć ów zbiornik łatwopalnego płynu postawił przy nim jednego z swych podwładnych, z surowym przykazaniem, by nikogo z panierosem na dziesięć kroków nie dopuścić, a potem, mrucząc oczy z nieopisaną złośliwością, zagadnął Rafała temi słowy:

— Kto pan jest i skąd mu było wiadome, że to benzyna, a nie woda?

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

ŻADEN REKORD NIE POBITY!

Czemże jest **Nurmi** wobec **slonia?**

SPORTOWCY! Nie dorównacie nigdy pchle!

W epoce rekordów światowych nie od rzeczy będzie przyjrzeć się, co na tem polu zrobiły zwierzęta.

Najlepszy sprinter, murzyn Tolan, przebiega 100 metrów w przeciągu 10 sekund. Cóż jednak znaczy ten rekord wobec chyżości dzikiego konia, który przebywa

22 metry w ciągu sekundy.

Po nim dopiero idzie chart, z chyżością 18 m. na sekundę. Ale nawet odcieżyły słoń przebiega w tym czasie 17 metrów, czego dotychczas żaden człowiek nie potrafił.

Skonstruowany przez człowieka samolot idzie

w zawody z ptakami,

nigdy jednak pod względem sprawności nie dorówna on ptakom. Samolot, który przebywa 75 metrów na sekundę, jest rzadkością, podczas gdy pewien ga-

tunek jaskółki, w tym czasie lekko przelatuje 80 metrów, a i nasza zwyczajna jaskółka dociąga do 60 metrów.

Jeśli chodzi o rekord wysokości, to osiągnął go południowo-amerykański kondor, który wzbija się do

14.000 metrów.

a pod względem wytrzymałości lotu żaden samolot nie dorówna gołębiowi pocztowemu, który bez odpoczynku przelatywa przestrzenie, równające się rozpiętości Oceanu Spokojnego.

W skokach człowiek sprawność swą doprowadził do 2,05 metrów wżwyż (rekord światowy Osborna) i 7,89 m. wdał (rekord murzyna Hart-Hubbarda. Tymczasem kangur skacze bez wysiłku

14 metrów wdał, lew 10 metrów, a inne koty 8 metrów. Przytem lew skacze na 3 metry wżwyż, czego dotychczas nie dokazało żadne żyjące stworzenie, a nawet skok konia wżwyż dochodzi do 2,50 metra.

Są też inne rekordy, już nie sportowe, w których również zwierzęta przewyższają ludzi. Kobra może żyć

rok bez pożywienia,

a nasza zwyczajna płaskwa domowa głoduje bez szkody dla siebie cały rok.

Największym sportowcem zresztą jest pchła, która skacze wżwyż na wysokość, przewyższającą więcej, niż stokrotnie wysokość jej własnego małego ciała.

TAJEMNICA

znakomitego lekarza

W Berlinie wielkie poruszenie wywołało samobójstwo jednego z najwybitniejszych tamtejszych lekarzy, wicedyrektora kliniki uniwersyteckiej, Hornunga.

Dr. Hornung mimo młodego swego wieku — miał dopiero 38 lat — doszedł do wybitnego w świecie lekarskim stanowiska dzięki swoim niezwykłym zdolnościom.

Dr. Hornung położył kres swemu życiu we własnym mieszkaniu, wystrzałem z rewolweru.

Przebywając w sąsiednim pokoju żona usłyszała strzał i wszedłszy do gabinetu męża, zastała go siedzącego przy biurku z przeszytą głową.

Śmierć nastąpiła w kilka minut po przywiezieniu samobójcy do szpitala.

GOSPODYNIE! Czy wiecie jak czyści się dywany?

Zniszczone dywany odzyskują lepszy wygląd, jeżeli po starannym wytrzeptaniu natrzemy je galgankiem, zwilżonym w roztworze mydła.

Jeżeli kolory są bardzo wyblakłe, można je odświeżyć, przecierając gorącą wodą z dodatkiem octu.

Brzydkie plamy znikają pod wpływem roztworu żółci wołowej w stosunku łyżki stołowej na litr wody.

Dobre usługi oddaje również amonjak.

Nocne odkurzacze doskonale czyszcza dywany i konserwują je od moli. Mają jednak tę wadę, że są zbyt drogie dla przeciętnego śmiertelnika.

OSTROŻNIE!

Śmierćonośna poduszka zabiła dziecko

W wielu domach używa się poduszek elektrycznych do nagrzewania łóżka. Ze poduszki takiej niezawsze są bezpieczne, dowodzi następujący fakt, jaki zdarzył się w miejscowości niemieckiej Steglitz.

Kupiec tamtejszy Zimmerman, wychodząc wieczorem do teatru z żoną, pozostawił małe dziecko na opiece służącej, której kazał przed położeniem dziecka do łóżeczka, nagrzać pościel poduszką elektryczną. Służąca rozkaz wypełniła, zapomniała jednak wyjąć poduszkę.

Gdy Zimmermanowie przyszedli do domu, służąca spała w swoim pokoju, a w całym mieszkaniu unosiła się woń spalenizny.

Przerażeni rodzice pośpieszyli do sypialni i tu przedstawili się ich oczom krew w żyłach mrozący widok.

Łóżeczko synka ich stało w płomieniach, a na spalonej pościeli leżały zupełnie już zwęglone zwłoki dziecka, które musiało przez dłuższy czas leżeć na tęgającej poduszce.

Powrót „króla tańców” Stary walc zwycięża murzyńskie podrygi

Wszystko wskazuje na to, że już niebawem nastanie zmierzch t. zw. tańców nowoczesnych, które zresztą są niczem innym jak parafrazą odwiecznych tańców ludowych, zapożyczonych od mieszkańców różnych krajów egzotycznych.

Salony angielskie stoją w danej chwili pod znakiem wiedeńskiego walca, tańczonego tam z prawdziwym entuzjazmem. Na jednym z wielkich balów w Londynie można było przed kilku dniami zaobserwować ciekawe zjawisko.

Były tam dwie orkiestry: jeden z najsławniejszych zespołów jazzowych, który grał fox-troty, bostony i tanga, oraz orkiestra salonowa, która pod batutą Straussa, wnuka popularnego kompozytora wiedeńskiego, grała melodyjne i sentymentalne walce straussowskie. W sali jazzbandu było pusto, tam zaś, gdzie płynęły z orkiestry rozmarzające tony starych walców, parowały tłumnie.

Nietylko zresztą w Anglii

TAKŻE POCIESZENIE

— Kochany mężu — prawi urocza bankierowa do swego małżonka — twój kasjer, którego miałeś za człowieka uczciwego..

— Na Boga! co się stało?

— Zrobił mi wyznanie miłosne.

— No, Bogu dzięki!... myślałem, że drapnął z kasa.

walc przeżywa swój renesans. Na całej Riwjerze francuskiej i włoskiej, zarówno jak w Paryżu, wszystkie sale balowe rozbrzmiewają dawno zapomnianymi dźwiękami.

Król tańców — walc wraca.

FALE RADJA WARSZAWSKIEGO płyną dziś:

10.15. Nabożeństwo z Bazyliki w. 11.58. Sygnał czasu, hejnał z Wina. 12.15. Poranek symf. z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. Filh., W. Poraj-Wermińska (sopr.) i H. Schulsinger (fortep.). 1. I. R. Wagner: a) Uwertura do op. „Hollender tancerz”, b) Wstęp do op. „Lohengrin”, c) Marsz triumfalny z op. „Tannhauser” — odegra ork. 2. Spiew. II. 3. R. Strauss: Burleska na fortep. i ork. 4. R. Wagner: a) Cwałowanie Walski, b) Uwertura do op. „Śpiewacy Norimberscy”. 14. „Samokształcenie się w rolnictwie przy pomocy książki”, wygłosi inż. W. Sawicki. 14.20. Muzyka. 14.30. „Pogadanka prawnika” (dialog). mec. Z. Nadratowski. 14.50. Muzyka. 15. „Cukier dla świni i koni”, wyg. prof. dr. J. Rostafiński. 15.20. Audycja „Po kołędzie”. 15.40—16.10. Program dla dzieci starszych i młodzieży: 1) Co się dzieje na świecie. 2) Feljeton p. J. Makarczyka „Polowanie na krokodyla”. 16.10. Skrzynka pocztowa — omówi dr. M. Stepowski. 16.30. Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40. Odczyt z Krakowa. 16.55. Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15. Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.40. Koncert Reprez. Ork. P. I. 1) G. Rossini: Uwertura do op. „Wilhelm Tell”. 2) St. Moniuszko — A.

Sielski: Fantazja na tem. z op. „Hrabina”. 3) L. Grossman: Czardasz z op. „Duch Wolewody”. II. 4) R. Wagner: Fantazja na tem. z op. „Lohengrin”. 5) St. Moniuszko: a) Tańce góralskie z op. „Halka”, b) Mazur z op. „Halka”. 19.25. P. W. Jurczyk wyg. feljeton p. t. „Chłopski rozum”. 19.45. Muzyka z płyt gramof. Najładniejsze tanga. 20. Słuchowisko „Jak Szymon Chruszczew wesoło się ożenił”, K. Makuszyńskiego. 20.30. Recital kszyc. Br. Gimpa. 1. Corelli: La Folia. 2. Tartini: Fuga. 3. Dworzak: 2 tańce słowiańskie (e-moll i g-moll). 4. Kreisler: a) Tambourin Chinois, b) Kaprys wiedeński. 5. H. Wieniawski: Tarantella. 21.20. Kwadrans liter.: „W mroczach Sycylii” fragm. z powieści Brzozowskiego „Płomienie”. 21.35. Muzyka popularna w wyk. ork. P. R. 1. Fr. Suppé: Uwertura „Chłop i poeta”. 2. I. J. Paderewski: Menuet. 3. A. Dworzak: Humoreska. 4. B. Smetana: Marsz z op. „Sprzedana Narzeczona”. 22. Dr. St. Esmanowski wyg. feljeton p. t. „Kpiarz z Sewilli”. 22.15. Arje operowe w wyk. J. Turczyńskiego. 1. P. Cilea: Arja z II aktu op. „Adriana Lecouvreur”. 2. J. Massenet: Arja z III aktu op. „Cyf Puccini: Arja z IV aktu op. „Manon” (Solo abbandonata). 23. Muzyka tan.

CYTALICIE ILLUSTRACJE TYGODNIK KINO

Niesamowite zdarzenie w pociągu.

Przy wysiadaniu o jednego pasażera więcej, aniżeli przy wsiadaniu.

Do pociągu, zdążającego w nocy z Wilna do Warszawy na stacji Sokółka wsiadła młoda, dwudziestoosmioletnia Sańko Bronisława, zam. we wsi Bogusze pow. sokólskiego.

Gdybym na tem skończył, to Szanowni Czytelnicy, przy najbliższej okazji poszarpaliby mnie na kawałki.

Bo cóż to kogo może obcho-

dzić, że ktoś tam wsiadł do pociągu i jedzie.

Tak! zgoda! Ale jazda pani Sańko była niesamowita.

W krótkim czasie po zajęciu miejsca Sańko zaczęła się kręcić niespokojnie, a przytem wyraźnie widoczny ból wykrzywał jej twarz. Zauważył to wprawem okiem felczer-

skiem p. B. Kupiec i od razu poczuł pismo nosem.

P. Kupiec zaatakował Sańko o powody jej niespokojnego zachowania się i na podstawie wyjaśnień pasażerki przekonał się, że w swoich przypuszczeniach nie mylił się wcale. Po krótkim czasie liczba pasażerów powiększyła się jeszcze o jedną osobę, gdyż Sańko została matką urodziwej i zdrowej córeczki.

Dla ścisłości zaznaczyć musimy, że felczer p. Kupiec korzystał z pomocy D-ra Marii Nieciunskiej, która również tym samym pociągiem jechała.

Po przybyciu pociągu do Białegostoku, Sańko wraz z córką odwieziono karetką pogotowia do Szpitala Miejskiego, zaś o radosnym wypadku powiadomiono męża uszczęśliwionej pasażerki.

Zarówno matka, jak i córka czują się doskonale.

Oryginalny pacjent

Żona zażądała świadectwa trzeźwości

Była to godzina 7-ma rano. Szary świt dopiero przedzierał się przez pokryte ołowianami chmurami niebo, gdy do mieszkania p. X przy ul. Sienkiewicza ktoś mocno zastukał.

Stuk stawał się coraz gwałtowniejszy. Dzwonek brzęczał jak na alarm, w mieszkaniu aż huczało od uderzeń nogą w drzwi.

Zaspana służąca z przerażeniem pobiegła otworzyć drzwi, wszyscy się obudzili. Przez otwarte drzwi wwałił się do mieszkania rosły mężczyzna. Jego strój i wygląd zdradzały, że był mocno pijany.

— Ja chcę do doktora—krzyczał.

— Tu nie mieszka doktor.

— Doktora i basta.

Gospodarz mieszkania, narzucając szlafrok, wyszedł do niezwykłego przybysza.

— Jak pan śmie, czego pan się tutaj awanturuje?

— Panie doktorze, ja chcę dostać świadectwo, że jestem trzeźwy.

W dalszym ciągu przybysz wyjaśnił, że żona nie chce go wpuścić do domu, że jest pijany.

Świadectwa rzecz prosta pan X. nie wystawił.

—

CZEKIEL i KOWALSKI

W Nr. 3 „Gazety Białostockiej” donosiliśmy o aresztowaniu w Białymstoku domniemanych morderców rodziny żydowskiej na Zniesieniu koło Lwowa, niejakiego Czekiela Jana i Kowalskiego Jana.

Jak się dowiadujemy, podejrzani o morderstwo nie przyznają się do winy. Poszlaki przeciwko nim są jednakże bardzo silne, potęgują je ponadto

aresztowani, wikłając się w swych zeznaniach.

Miedzy innymi twierdzą stanowczo, że w dniu popełnienia morderstwa, t.j. 24 grudnia wieczór wyjechali do Gostynia, kupując bilety bezpośrednio na dworcu głównym we Lwowie. Tymczasem urząd ruchu stwierdził, iż w ostatnich dniach grudnia

nik nie zakupił w kasie kolejowej biletu do Gostynia.

Nie zgadza się również z prawdą czas przyjazdu do Katowic, a następnie do Gostynia. Wydział śledczy prowadzi bardzo skrupulatne dochodzenia.

Zarówno Kowalski, jak i Czekiel zdają sobie dokładnie sprawę z trudności śledztwa przeciwko nim.

Kowalski zachowuje się z pewnością siebie

grożąc nawet redakcjom dzienników, za rzekomo niesłuszne oczernianie go w druku.

Tem niemniej wszystko zdaje się przemawiać za tem, że właściwi sprawcy krwawego mordu znajdują się w rękach policji.

Emil Jannings NIEBIESKI MOTYL

Najlepszy film świata
Wkrótce w „APOLLO”.

Strach ma zawsze wielkie oczy

Godzina trzecia w nocy. Białystok śpi po przepracowanym dniu. Gdzieś tam tylko wałęsa się zapóźniony „łazik”, troszeczkę „zawiany” wskutek czego nie może trafić do domu.

A pozatem wszyscy śpią. Śpią również snem sprawiedliwych państwo X. zamieszkali przy ul. Legionowej.

Nagle dzwonek, jak wściekły z niebywałą siłą zaczął alarmo-

wać. Wszyscy stanęli na równe nogi, wybledli ze strachu.

Panika—później walenie pięścią w ścianę do sąsiadów, których ten niesamowity alarm zaintrygował. A ponieważ szczęśliwym zbiegiem okoliczności czterech panów zabawiało się gra w karty, przeto uzbrojwszy się odpowiednio wyruszyli na pomoc.

Przy drzwiach niema żywego ducha. Stukają: prosimy wpu-

ścić, to my—sąsiedzi.

Drzwi się otwierają, uzbrojona „armia” wkracza z widocznym wyrazem triumfu, ale dzwonek alarmuje stale.

Po rozejrzeniu się jeden z obrońców wpadł na pomysł zgaszania światła. Dzwonek momentalnie zamilkł.

Okazało się, że nie były to ani żadne duchy, ani inni niepożądani przybysze, lecz po prostu krótkie śpięcie.

„MODERN”

Ceny od 1 zł.

JANKO MUZYKANT

Wzruszający dramat młodzieńca, wyrzuconego na burzliwe fale życia

Uroczyste zjawisko ekranów polskich
MARJA MALICKA

KAZIMIERZ KRUKOWSKI

Na tle motywów noweli
HENRYKA SIENKIEWICZA

Nowy utalentowany gwiazdor polski
WITOLD CONTI

ADOLF DYMSZA

Dziś. Początek o g. 430, 630, 830, 1030
Najpiękniejszy śpiewno-dźwięk. film polski

Seansy po cenach niższych W KINIE „POLONJA”

Z dniem jutrzejszym dyrekcja kino-teatru „Polonia”, organizuje cztery razy w tygodniu (poniedziałek, wtorek, środa i czwartek) tanie popularne seansy o godz. 4 i 5.30 po ce-

nach niższych od 25 gr. Jako pierwszy program zostanie wyświetlony dramat kryminalny p. t. „Dom upiórów”, w rolach głównych uroczą Leila Hyams i Edmund Love.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1